

*Prosimy o bezzwłoczne kierowanie do Departamentu Komunikacji i Promocji wszelkich uwag i sprostowań dotyczących treści zamieszczonych w poniższych artykułach*

**CODZIENNY PRZEGLĄD PRASY**

**5 października 2020 r.**

**NASZ DZIENNIK**

Przeestroga dla PiS	1
Dalej będę bronił wsi	2
Od praw człowieka do „praw roślin”	4
Rewolucja na talerzu	6
Jabłka bez chemii	7

**GAZETA POLSKA CODZIENNIE**

Zbiory z pól były większe niż przed rokiem	8
--	---

**DO RZECZY**

Rolnik na froncie	9
-------------------	---

**SUPER EXPRESS**

Chłopak z gitarą zajmie się rolnikami	11
---------------------------------------	----

**PORTALSPÓŻWYCZY.PL**

Wojciechowski: W Polsce nie ma rynku wołowiny	12
Rzecznik PiS: Będą rekompensaty dla tych, którzy stracą w wyniku ustawy o ochronie zwierząt	13

**FARMER**

Jak rolnicy oceniają kondycję swoich gospodarstw?	15
Podporządkowanie leśnictwa resortowi rolnictwa to złe rozwiązanie?	18



# Przestroga dla PiS

Wprowadzenie tzw. Piątki dla zwierząt może być początkiem końca Prawa i Sprawiedliwości

**Rafał Stefaniuk**

Zaproponowanie nowelizacji Ustawy o ochronie zwierząt – i procedowanie jej przez Sejm w skandaliczny sposób – może wyrzucić scenę polityczną w Polsce. Jan Krzysztof Ardanowski, minister rolnictwa i rozwoju wsi, w rozmowie z „Naszym Dziennikiem” podkreśla, że efektem podjętych działań jest utrata zaufania rolników do rządu i większości sejmowej. – Wieś uwierzyła w to, że PiS będzie stawiało jej interesy zawsze na pierwszym miejscu. Teraz została upokorzona nowelizacją Ustawy o ochronie zwierząt. Staram się nie używać mocnych słów, ale zawód jest ogromny – powiedział szef resortu rolnictwa.

Minister zauważa, że „podlizywanie się środowiskom, które wypowiedziały ideologiczną wojnę chrześcijaństwu, nie przyniesie żadnych korzyści”. – To



FOT. R. SOBONIEWICZ

są środowiska, które uważają, że zwierzę jest ważniejsze od człowieka. I ktoś naprawdę wierzy, że oni kiedykolwiek zagłosują na PiS? – pyta Jan Krzysztof Ardanowski.

Do tej pory nie udało mu się poznać autorów tzw. Piątki dla zwierząt. Projekt ten, który stał się składową wstrząsu w koalicji rządzącej, nigdy nie

był konsultowany z resortem rolnictwa. Jak stwierdza minister Ardanowski, proponowana ustawa ma podłoże ideologiczne, a nie moralne, jak twierdzą prominentni politycy partii rządzącej. – Wiele osób mówi o dobroci serca i trosce o słabszych, a w sprawie ochrony życia dzieci nienarodzonych nie zrobili niczego. Nie było żadnej dyscypliny partyjnej, która wzywałaby do walki z aborcją. To też daje bardzo dużo do myślenia – podnosi minister rolnictwa. Mimo wszystko liczy, że PiS powróci do swoich korzeni. – Wierzę, że jednak jakaś refleksja wśród władz PiS się pojawi, bo jest to partia bardzo potrzebna. Wierzę, że razem odbudujemy dawne, konserwatywne PiS – konkluduje. ■

► Dalej będę bronił wsi – rozmowa z Janem Krzysztofem Ardanowskim – s. 4-5

**Nasz Dziennik**

[naszodziennik.pl](http://naszodziennik.pl)

# Dalej będę broniał wsi

ROZMOWA /

z Janem Krzysztofem  
Ardanowskim,  
ministrem rolnictwa  
i rozwoju wsi



» Rolnicy twierdzą, że przeszedł Pan do historii jako najlepszy szef resortu, który kierował ich sprawami. Rzadko się zdarza, żeby jakikolwiek minister cieszył się takim poparciem.

– To jest powód do dumy. Całe moje życie związane jest z rolnictwem, a ja nie znam sytuacji, w której rolnicy protestują przeciwko odwołaniu ministra od spraw wsi. Z reguły ci odchodzili w niesławie. Rolnictwo jest obszarem wyjątkowo skomplikowanym i bardzo trudno jest rozwiązać wszystkie jego problemy. Bardzo często spotykałem się z rolnikami. Były też twarde rozmowy, gdzie padało wiele gorzkich słów. Miałem też swoich krytyków. Ale zawsze starałem się uczciwie – wykorzystując wszelkie możliwości – zabiegać o polskich rolników, o podniesienie poziomu ich prestiżu, a także o wzrost ich dochodów. Nie tylko na naszym podwórku, ale też w Unii Europejskiej. Ich obecne słowa poparcia bardzo mnie cieszą. Odchodzę, bo takie są decyzje polityczne. Ale dla mnie ocena rolników, z których i ja się wywodzę, jest najważniejsza. Jestem wzruszony, że nawet ci, którzy mnie nie lubili i krytykowali, a także nie akceptowali moich poszczególnych decyzji, dzisiaj twierdzą, iż moje odejście jest błędem władz PiS, a moją pracę oceniają bardzo dobrze. Powstało nawet hasło: „Murem

za Ardanowskim”. Mnie to wzrusza. I dzięki temu wiem, że ponad 830 dni, w których byłem ministrem, nie zostały zmarnowane.

» Czuje Pan rozczarowanie z powodu decyzji politycznych władz PiS?

– Rozczarowanie? To określenie nie do końca oddaje sens obecnej sytuacji. Chcę wierzyć, że polityka jest – tak jak to mówił Arystoteles – mądrą troską o dobro wspólne. I ja w takiej polityce chcę uczestniczyć. Jestem w Prawie i Sprawiedliwości od ponad 20 lat. Poświęciłem tej partii całego siebie. Dbalem o jej wizerunek. Myślę, że robiłem to skutecznie, bo to dzięki wsi wygrywaliśmy ostatnie wybory, z tymi najważniejszymi: prezydenckimi i parlamentarnymi. Gdyby nie wieś, to nie byłoby większości w Sejmie i naszego prezydenta. Czuję pewien zawód i żal. Wieś stawiała interesy wsi zawsze na pierwszym miejscu. Teraz została upokorzona nowelizacją ustawy o ochronie zwierząt. Staram się nie używać mocnych słów, ale zawód jest ogromny.

» Podczas głosowania nad tzw. Piątką dla zwierząt mógł się Pan zachować inaczej?

– Nie. Ta ustawa jest zła. Ona szkodzi rolnictwu w niewyobraźnym stopniu. Żyjemy w sytuacji ogromnego zagrożenia dla rolnictwa. Obok pro-

blemów związanych z klimatem, niestabilne są również rynki globalne. Rolnictwo może też mieć problemy z realizacją polityki Unii Europejskiej – mówię o Europejskim Zielonym Ładzie. Do tego dochodzi COVID-19. Lockdown spowodował gospodarki wielu krajów, w tym Polski. Wiemy już, że środki unijne będą ograniczone, podobnie te krajowe. W tej sytuacji powinniśmy zrobić wszystko, aby rolnicy mogli się

liwo rolnicze, materiał siewny czy wapnowanie. Teraz kwota 1,2 mld zł wspieramy gospodarstwa, które ucierpiały przez COVID-19. Również trwa walka o środki europejskie, bo są one bardzo ważne. Podstawowe dochody muszą pochodzić z tego, co my, rolnicy, wyprodukujemy i sprzedamy. Dlatego trudno jest mi zrozumieć likwidację działu rolnictwa – który jest bardzo mocno powiązany z innymi działami – jakim jest hodowla zwierząt na futra. Trudno jest zrozumieć ograniczenie uboju rytualnego. Na tego rodzaju mięso oczekują nowe rynki zbytu. Kraje muzułmańskie mogłyby wkrótce stać się głównym celem eksportu naszego mięsa. Każdego miesiąca zwiększa się także populacja muzułmanów w Europie. Dzisiaj nie ma dla nas innych rynków zbytu. A my głupią ustawą od tego się odcinamy. Bolał mnie też inne rzeczy.

» Jakież?

– Od początku mojej działalności w PiS byłem pewny, że jest to partia konserwatywna, która opiera swój program o wartości chrześcijańskie i która szanuje tradycję, z której wyrosliśmy jako Naród. Twórcy „Piątki” – których nie znam, bo nikt się do niej nie chce przyznać – zabijają we mnie to przekonanie. Bo czy zrobiono to celowo, czy „tak po prostu wyszło”, to ten projekt

jest opowiedzeniem się po złej stronie w przechodzącej przez Europę wojnie cywilizacyjnej. To jest projekt, którego nie powstydziliby się najbardziej skrajni neomarksści. Mówienie, że ktoś robi to z dobroci serca, troski o zwierzęta, że jest to moralne zobowiązanie, to dowód, że w ogóle nie rozumie świata wartości. To chrześcijaństwo ukształtowało Europę, sprawiło, że byliśmy wielcy i rządaliśmy przez wieki światem. Także judaizm i islam mówią, że człowiek jest najważniejszym stworzeniem i jest panem stworzenia, a tym samym może z niego korzystać.

» A posiadania futer nie nazwiesz Pan zbędnym luksusem?

– Nikt nie będzie polemizował z tym, że gusta się zmieniają. Jednak futra nie są niczym złym. Jeżeli nikt nie będzie chciał ich kupować, to rolnicy zamkną hodowle i zajmą się czymś innym. Wielu z nich już by chciało to zrobić, ale ma podpisane kontrakty. Inni stracili zaufanie do państwa i chcą zrezygnować. Jeżeli na siłę chce się coś zamykać, to trzeba ustanowić odpowiedzialny okres przejściowy i wypłacić im odszkodowania. Hodowla na futra to nie jest działalność przestępcza. Jak długo świat będzie ich potrzebował, to ona będzie prowadzona. A u nas osoby, które chcą zamykać tę branżę, będą się czuły lepiej z tego powodu,

Gdyby nie wieś,  
to nie byłoby  
większości  
w Sejmie i naszego  
prezydenta

utrzymać z pracy własnych rąk, żeby mogli zarobić jak najwięcej w kraju i za granicą. To jest fundamentalny warunek przetrwania polskiego rolnictwa.

» Obecnie – w czasach kryzysu – ważniejszy niż unijne dotaty i dotacje państwowe?

– Pieniądze unijne lub krajowe są bardzo potrzebne, one pomagają rolnikom. Zabiegałem o to, żeby było ich jak najwięcej. Stąd m.in. 4,5 mld zł w latach 2018 i 2019 dla poszkodowanych przez suszę. Wielkie środki przeznaczaliśmy na pa-

że likwiduje się interesy, że wyrzuca się ludzi z pracy. I będą twierdzić, iż to oni są tymi dobrymi. A w tym samym czasie hodowla będą kwitły w innych krajach. Tych, które nie chcą przestrzegać najwyższych norm. Wiemy też dobrze, że hodowcy norek odgrywają ważną rolę w utylizacji odpadów pochodzenia zwierzęcego. Przerabiają je na karmę. Bez nich trzeba będzie oddawać odpady do utylizacji, a już na samą myśl o tym niemieckie firmy zacierają ręce. Producenci mięsa zapłacą za to minimum 1 mld zł rocznie. O tyle wzrosną ich koszty. I odbije się to na cenach żywności. Za likwidację hodowli norek zapłacimy wszyscy. Ktoś się nad tym zastanawiał?

**» W przyszłym tygodniu nastąpią zmiany w rządzie. Wiele osób zwraca uwagę, że Pana odejście – w sytuacji pogorszenia relacji ze wsią – nie jest dobrym posunięciem.**

– Wiem, że w tym rządzie dalej nie mógłbym być. Akceptuję to. Wiedziałem, co mnie czeka. Powiedziano nam, że w razie sprzeciwu mamy spodziewać się partyjnych szykan i kar, a do tego usunięcia z zajmowanych stanowisk. Miałem tego świadomość. Szanuję tych posłów, którzy się nie przestraszyli i zagłosowali w zgodzie z własnym sumieniem. Uważam, że tylko Pan Bóg może oceniać, kto jest dobry, a kto zły. Tylko On może mówić, co jest dobre, a co złe w świecie wartości. I tylko Jego wyroku się lękam. A poza tym wiele osób mówi o dobroci serca i trosce o słabszych, a w sprawie ochrony życia dzieci nienarodzonych nie zrobili niczego. Nie było żadnej dyscypliny partyjnej, która wzywałaby do walki z aborcją. To też daje bardzo dużo do myślenia.

**» Uczestniczył Pan w konsultacjach nad projektem?**

– Nie sięgnięto do wiedzy ministerstwa rolnictwa, a eksperci resortu pracują nad poprawą dobrostanu zwierząt od dawna. Nie skorzystano z jakichkolwiek naszych prac. Gdyby zaproszono nas do konsultacji, to nie dopuścilibyśmy do takich patologii, jak naruszanie prawa własności właścicieli zwierząt. To niedopuszczalne, aby na teren jakiegokolwiek gospodarstwa czy do prywatnych domów wchodził tzw. ekolodzy i zabierali zwierzęta. Oni bardzo często nie mają

pojęcia, jaka jest kondycja zwierząt, bo nie mają żadnego przygotowania zawodowego. Żeby prawidłowo ocenić stan zwierzęcia, żeby wiedzieć, co mu dolega, weterynarze kończą 5-letnie bardzo trudne studia oraz oddają się praktyce. A w tej sytuacji maturzysta będzie mógł oceniać, czy rolnik lub hodowca, którzy od urodzenia są związani ze wsią, należyście zajmują się zwierzęciem. Będzie też mógł dokonać przeszukania naszych mieszkań i sprawdzać, czy rybki w akwarium lub kanarek w klatce dobrze się mają. I jeszcze do zabierania zwierząt próbuje się wmanewrować policję. Twórcy ustawy nie znają realiów albo robią to celowo. Oni chcą nadać ochronę policyjną aktywistom, nie rolnikom. Wiele rolników, którym będą chcieli odebrać zwierzęta, będzie broniło swojej własności, bo to jest często ich jedyne źródło utrzymania. A policja ma tam być i pomagać aktywistom w odbiorze zwierząt. Ja się pod czymś takim nie mogę podpisać. To jest ustawa szkodliwa, a w odniesieniu do świata wartości wyjątkowo szkodliwa.

**» Jednak zwolennicy tego projektu twierdzą, że celem jest poprawa losu zwierząt.**

– Oni mówią o trosce o zwierzęta, bo tak trzeba, bo taki dostali przekaz. Ta ustawa w niczym nie poprawia losu zwierząt. Działania zmierzające do poprawy dobrostanu zwierząt podjął mój resort. Wprowadziłem dopłaty do poprawy warunków chowu bydła i świń. Do tego programu zgłosiło się ponad 42 tys. gospodarstw. Tyle ich było w pierwszym roku! Od przyszłego roku program ten również obejmie owce. Przygotowujemy normy poprawy dobrostanu wszystkich gatunków zwierząt. Ale z tego nikt nie skorzystał. Twórcy projektu nie pytali nas ani też rolników, jak można poprawić warunki hodowli. A my chcemy oszczędzić cierpienia zwierzętom, bo darzymy je wielkim szacunkiem. Świetnie rozumiemy, jakie zjawiska zachodzą na świecie, że są konsumenci, dla których rodzaj chowu jest niekiedy ważny. Zamiast rozmowy był dyktat, jak mamy głosować. Podeptano fakt, że my mamy wiedzę o rolnictwie lub przedsiębiorczości, a także wyśmiano to, że jesteśmy ludźmi sumienia. Musimy stawać w obronie naszych wyborców.

**» Projekt miał również postulić do zdobycia głosów młodzieży. PiS wreszcie miało stać się partią atrakcyjną dla najmłodszych wyborców. Uda się to osiągnąć?**

– Wykonano układ w stronę środowisk lewicowych, a one nigdy na PiS nie zagłosują. I to z powodów zasadniczych: bo nienawidzą prawicy, Kościoła, rodziny. To są środowiska, które uważają, że zwierzę jest ważniejsze od człowieka. Ktoś naprawdę wierzy, że oni kiedykolwiek zagłosują na PiS? Podlizywanie się środowiskom, które wypowiedziały ideologiczną wojnę chrześcijaństwu, nie przyniesie żadnych korzyści. Efekt jest taki, że wielu mieszkańców wsi czuje się obrażonych i żaluje, że głosowało na PiS. Na szczęście jest jeszcze prezydent. Bardzo cenię Andrzeja Dudę, zna-

**Wiele osób mówi o dobroci serca i trosce o słabszych, a w sprawie ochrony życia dzieci nienarodzonych nie zrobili niczego.**

**Nie było żadnej dyscypliny partyjnej, która wzywałaby do walki z aborcją. To też daje bardzo dużo do myślenia**

my się od czasu służby dla śp. Lecha Kaczyńskiego. On bardzo chce, aby wieś nigdy nie straciła do niego zaufania. W obecnej sytuacji to ważna deklaracja. Bo dzisiaj wieś straciła zaufanie do PiS-u.

**» Następne wybory za trzy lata. Do tego czasu rolnicy zapomną o tym, jak ich potraktowano?**

– Jeżeli ktoś tak twierdzi, to nie rozumie zmian, które zaszły w świadomości rolników w ostatnich latach. Chłopów traktowano przez wieki jako głupców część społeczeństwa. Kiedyś wielkopańskość wymuszała na

chłopach posłuszeństwo. Potem twierdzono, że fakt mieszkania w mieście upoważnia do pomiataniania rolnikami. To się zmieniło. Ludzie czują swoją godność i siłę. Wiedzą, ile wnoszą do społeczeństwa, bo to ich praca gwarantuje nam bezpieczeństwo żywnościowe. Oni znają swoją wartość. Są też dumni z naszej tradycji i historii. Wiedzą, że to również chłopcy – w czasach konfliktów zbrojnych – ratowali naszą niepodległość. A dzisiaj jest wielu polityków, którzy nazywają rolników najbardziej pazerną grupą. Mówią, że nie ma co się przejmować ich krytyką, bo za trzy lata sypnie się im pieniędzmi i wtedy na nas zagłosują. Ci ludzie są odrealnieni, nie rozumieją wsi. To droga do wyborczej klęski. Wieś niesie w sobie wielką dumę.

**» Dzisiaj wielu rolników nie wierzy, że tak absurdalne prawo może być przyjęte. Liczą, że dojdzie do refleksji wśród większości sejmowej. Pan też ma takie nadzieje?**

– Śmieję się z niektórych zapisów tego projektu, ale jest to śmiech przez łzy. Stawia się wymóg zapewnienia zwierzętom ochrony przed deszczem, także tym na pastwisku. Rozumiem, że góral wypasający owce będzie brał na plecy namiot, a jak wyjdzie chmurka i pokropi, to będzie zapędział do niego barany. Wprowadza się minimalną powierzchnię dla psów. I gdy w małym mieszkaniu oszczęni się suka, to trzeba się będzie wyprowadzić, bo zabraknie zagwarantowanego w ustawie miejsca. Łańcuch ma mieć 6 m. A co w sytuacji, gdy pies jest wielkości świnki morskiej? Ktoś o tym pomyślał? „Piątka” jest tak absurdalna. I dlatego wierzę, tak jak rolnicy, iż Senat ją radykalnie poprawi. Mam nadzieję, że Sejm nie okaże się później mądrą do głosowania, tylko zachowa się rozsądnie i zatwierdzi uwagi Senatu.

**» Tam rządzi pakt senacki, a jego największą składową jest Koalicja Obywatelska, która wspiera tę ustawę. Może się okazać, że większości do zmian zabraknie.**

– Mam znajomych także w tej formacji i wiem, jakie były ich reakcje na wiadomość o zgłoszonym projekcie. Oni się z tego śmiali. Mówili, że poprzę PiS przy tych zmianach, bo w ten sposób pozwolą się nam

utopić. To słyszałem na własne uszy. Oczywiście, jest tam również sporo osób święcie przekonanych, że zwierzę jest ważniejsze od człowieka – nie tylko w PiS są tacy. Ale ta ich miłość do zwierząt była cyniczną grą, aby włączyć nas na minę. Oni z dużą radością to mówili. Dziwię się, że władze partii to lekceważą. Teraz nie wiem, jak zachowa się KO. Na poprawki naciska PSL. Liczę, że także nasi senatorowie zachowają się racjonalnie. Wydaje mi się, iż opozycja jest świadoma tego, że może przejąć wiejski elektorat, jeżeli teraz stanie w obronie rolników.

**» Jakie ma Pan plany na najbliższe tygodnie?**

– Jestem posłem z okręgu toruńskiego, zagłosowało na mnie 80 tys. osób. Głównie byli to wyborcy z terenów wiejskich. To jest najlepszy wynik w Polsce spośród wszystkich posłów pochodzących ze wsi. To też jeden z najlepszych wyników Prawa i Sprawiedliwości. To, że możemy teraz cieszyć się większością w Sejmie, to także moja zasługa. Nawet duża zasługa. I nie zostawię moich wyborców, dalej będę posłem. Wiele osób – również z PiS – próbuje mi już układać życie. Twierdzą, że powinienem iść do Kancelarii Prezydenta. I ja będę doradzał prezydentowi najlepiej, jak potrafię, bo jest wartościowym człowiekiem, który nie przyniósł nam wstydu. Ale będę to robił jako poseł. Z PiS jestem teraz wypychany, więc jako poseł niezczeszony niewiele będę miał do powiedzenia. Ale dalej będę bronił wsi. Teraz będę chciał zaangażować się w większym stopniu w sprawę mojego regionu.

**» Sam Pan złożył legitymację partyjną?**

– Nie zrobię tego. Obecnie toczy się proces dyscyplinarny posłów, którzy zagłosowali wbrew stanowisku klubu. Stanowisku, które nigdy nie powinno mieć miejsca, bo sprawy sumienia muszą być wolne od dyscypliny. Teraz cierpliwie czekam na koniec procesu. Wierzę, że jednak jakaś refleksja wśród władz PiS się pojawi, bo jest to partia bardzo potrzebna. Wierzę, że razem odbudujemy dawne, konserwatywne Prawo i Sprawiedliwość.

**» Dziękuję za rozmowę.**

Rafał Stefanik

# OD PRAW CZŁOWIEKA DO „PRAW ROŚLIN”

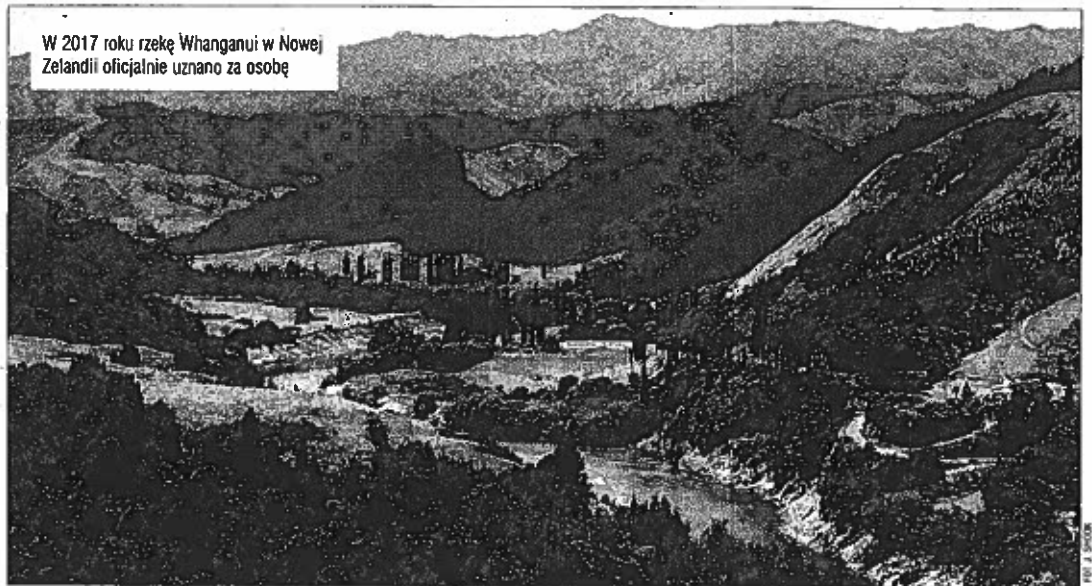
**P**olski parlament przyjął właśnie nowelizację Ustawy o prawach zwierząt, i to znaczną większością głosów: 356 przeciwko 75. Ustawa ta zabrania hodowli zwierząt futerkowych, wykorzystywania zwierząt w pokazach, cyrkach, nakłada też surowe ograniczenia na przedsiębiorstwa zajmujące się produkcją mięsa koszerne i hałał. W istocie ten akt prawny oznacza wielkie obciążenie dla całego sektora rolnego, co zagraża wzrostowi ekonomicznemu kraju. Zrozumiałe jest więc, że wzbudził gniew rolników i spowodował napięcia w samej koalicji rządzącej.

Przyjmując tę ustawę, Polska zaczęła dostosowywać się do legislacji „europejskiej”, która coraz wyraźniej zmierza w takim kierunku. Idea „praw zwierząt” uważana jest za kluczową dla filozofii, która leży u podstaw Unii Europejskiej. Już w roku 1997 do traktatu z Maastricht, który cztery lata wcześniej ustanowił Wspólnotę Europejską, dodano „Protokół o ochronie zwierząt”. W jego tekście zwierzęta uznano za „istoty czujące” (a nie, po prostu, za czują własność) i wprowadzono wymóg, by państwa członkowskie zwracały „baczność uwagę na wymogi dobrostanu zwierząt” w trakcie stanowienia praw dotyczących ich wykorzystywania. Zauważmy, że „dobrostan” jest czymś, co państwo zapewnia swym obywatelom. Mówiąc o dobrostanie zwierząt, UE implicite traktuje je podobnie jak obywateli.

Jest jednak pewien gatunek, który umyślnie wyklucza się z protokołów o ochronie: mianowicie istoty ludzkie. Tutaj stosuje się logikę wręcz odwrotną. Parlament Europejski wielokrotnie wydawał dyrektywy sprzyjające „prawom seksualnym i reprodukcyjnym”, do których zalicza się „prawo” do aborcji. Płody zwierzęce są chronione przez prawo, dzieci poczęte natomiast wydawane są na rzeź. W większości krajów Europy można trafić do więzienia za bicie psa, ale nie za zabicie dziecka poczętego. W wypadku tego morderstwa to państwo je finansuje.

## **M** Zwierzęta jak ludzie

Pierwszym krajem, który przyjął ustawę o ochronie zwierząt, była III Rzesza, gdzie w 1933 r. uchwalono tzw. Tier-schutzgesetz. Dania uczyniła to w 1950 r., w jej ślady poszła Holandia w 1961 r., RFN w 1972 r. itd. Kilka krajów – jak Niemcy czy Szwajcaria – włączyło nawet kwestię ochrony zwierząt do konstytucji. Tam, gdzie takie prawa istnieją, są one częścią kodeksu karnego. Innymi słowy, wszelkie złe traktowanie zwierząt uważane jest za wykroczenie w świetle prawa karnego.



W 2017 roku rzekę Whanganui w Nowej Zelandii oficjalnie uznano za osobę

Odzwierciedla to trend obecny na całym świecie. Jakiś rodzaj prawnej ochrony zwierząt wprowadziły już 94 kraje. W 1978 roku UNESCO przyjęło Powszechną deklarację praw zwierząt. W roku 2000 ONZ przyjęła Powszechną kartę praw innych gatunków, w której czytamy, że „istoty ludzkie zamieszkują tę planetę wraz z innymi gatunkami oraz innymi formami życia, a wszystkie formy życia w swej koegzystencji są ze sobą współzależne”. Inaczej rzecz ujmując, ludzie są tylko jedną z form życia, współzależną ze wszystkimi innymi. Z czego miałyby oczywiście wynikać, że wszelkie formy życia są sobie równe.

## **Idea „praw zwierząt” uważana jest za kluczową dla filozofii, która leży u podstaw Unii Europejskiej**

Następną granicą, o której wiele się dziś mówi, są... „prawa roślin”! Brzmi to niedorzecznie? Prawo federalne przyjęte w Szwajcarii w 2008 r. stanowi, że „rośliny mają przyrodzoną godność i wartość moralną” (sic!). Wikipedia ma już hasło „prawa roślin”. I nie trzeba będzie pewnie długo czekać, aż jakaś awangardowa wyrocznia ogłosi ideę „praw mineralów”. I znowu: czy brzmi to śmiesznie? W 2017 roku w Nowej Zelandii jedną z rzek oficjalnie uznano za osobę. Wśród sędziów amerykańskiego Sądu Najwyższego zdarzają się zdania odrębne stwierdzające, że przedmioty nieoży-

wione mają osobowość prawną, tzn. że w świetle prawa są osobami.

## **M** Presja mody

Propagatorzy ustaw o prawach zwierząt twierdzą, że po prostu podążają za pewną tendencją opinii publicznej. Ich propozycje miałyby stanowić odzwierciedlenie zmieniającej się mentalności współczesnego człowieka, coraz bardziej otwartej na szacunek dla zwierząt i ich ochronę. To jednak tylko część prawdy. Oczywiście, postrzeganie zwierząt się zmienia. W ostatnich latach na przykład stałe rośnie liczba osób, które deklarują się jako wegetarianie, czy nawet weganie. Pomiędzy rokiem 2000 a 2015 podaż produktów wegetariańskich w europejskich supermarketach niemal się potroiła. Większość restauracji oferuje dziś opcje wegetariańskie, wzrasta też liczba całkowicie bezmięsnych jadalni. Można by przypuszczać, że nic w przyszłości nie powstrzyma tej fali.

A jednak rzeczywistość nie jest tak jednoznaczna.

Wegetarianizm napędzany jest przez wszechobecną propagandę, przedstawiającą właśnie ten styl życia jako modny. „Vegan is cool” – brzmi jedno z haseł reklamowych. Liczne gwiazdy prezentują się jako wegetarianie. Jest to przepustka, by znaleźć się w świetle jupiterów. Ten natomiast, kto obnosilby się z zamilowaniem do grillowanego mięsa, zostałby uznany za jaskiniowca.

Nasuwa mi to pytanie: w jakiej mierze autentyczny jest trend, który potrzebuje zmasowanej propagandy, by się utrzymać? Ile osób byłoby wegetarianami, gdyby działała propaganda w przeciwnym kierunku? Orędownicy praw zwierząt twierdzą, że 13 proc. ludności świata stanowią wegetarianie, przy czym naj-

wiekszy ich odsetek, o wiele wyprzedzający resztę, mają Indie (choć tu decydują motywy religijne). Jeśli jednak bliżej się temu przyjrzymy, odkryjemy, że tylko 3 proc. mieszkańców Ziemi to „flexitarianie” – osoby, które na zmianę przyjmują i porzucają ten styl życia.

A przecież produkcja mięsa w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat wzrosła czterokrotnie, co oczywiście oznacza 400-procentowy wzrost jego konsumpcji.

## **M** Nie ma praw bez obowiązków

Spróbujmy jednak głębiej wniknąć w tę kwestię. Rozsądna ochrona zwierząt całkowicie mieści się w katolickiej perspektywie, uznającej człowieka za pana stworzenia, lecz awangarda ruchu na rzecz „praw zwierząt” inspirowana jest ideami panteistycznymi i gnostyczkami.

Najpierw zajmijmy się samą koncepcją „praw zwierząt”. Prawo określa przedmiot sprawiedliwości. Kiedy ktoś przypisuje sobie prawo do jakiejś rzeczy, to ma na myśli, że przysługuje mu nad tą rzeczą władza, którą inni zobowiązani są uznawać. Prawo można więc zdefiniować jako moralną, czy też prawną władzę posiadania, przypisywania sobie i używania danej rzeczy jako swojej własnej. Jest to władza moralna i jako taka – odrębna od czysto fizycznej przewagi. Z drugiej strony, prawom odpowiada wykonywanie jakiejś powinności. Prawa i obowiązki są ze sobą ściśle związane i nie można ich rozdzielać. Każdemu prawu odpowiada jakiś obowiązek. Na przykład prawem najbardziej fundamentalnym jest prawo do życia, a jednak można wymagać od danej osoby, aby ryzykowała życiem w obronie swego kraju.

Z tego krótkiego przedstawienia sprawy widać już oczywiście, że tylko osoby mogą być podmiotem praw. Tylko osoby spełniają ontologiczne i moralne warunki konieczne, by panować i ponosić pełną odpowiedzialność za swe panowanie. Osoby cechuje świadomość, racjonalność i zmysł moralny. Ponadto dusza rozumna jest otwarta na działanie łaski nadprzyrodzonej. W „Kompendium nauki społecznej Kościoła” czytamy: „Zródła praw człowieka należy szukać w godności, jaką posiada każda istota ludzka. Godność tę, głęboko zakorzenioną w życiu ludzkim i jednakową u każdej osoby, można dostrzec i pojąć przede wszystkim za pomocą rozumu. Naturalny fundament praw człowieka jawi się jako jeszcze trwalszy, gdy w świetle nadprzyrodzonym dostrzega się, że ludzka godność, po darowaniu nam jej przez Boga i głębokim zranieniu przez grzech, została przyjęta i odkupiona przez Jezusa Chrystusa, za sprawą Jego wcielenia, śmierci i zmartwychwstania” (nr 153).

Mówienie więc o „prawach zwierząt” to po prostu głupota. Zwierzęta nie są osobami. Natomiast zwolennicy „praw zwierząt”, wręcz przeciwnie, postrzegają je jako „osoby”.

## W odmętach gnozy

W roku 2012 grupa naukowców wydała „Deklarację z Cambridge na temat świadomości”, w której stwierdzają: „Dowody wskazują, że istoty ludzkie nie są jedynymi posiadającymi neurologiczne podłoże, z którego wyrasta świadomość. Zwierzęta niebędące ludźmi, w tym wszystkie ssaki i ptaki oraz wiele innych stworzeń, jak choćby ośmiornice, również posiadają to podłoże neurologiczne”. Inaczej rzecz ujmując, zwierzęta również miałyby być stworzeniami rozumnymi, posiadającymi transcendentną duszę, zdolną do osądu moralnego.

I znowu zapytajmy, ile czasu upłynie, zanim ktoś wysunie to samo twierdzenie odnośnie do roślin. Dziwaczne? Kilka uniwersytetów amerykańskich ustanowiło już studia nad „neurobiologią roślin”. Opierają się one na założeniu, że rośliny wyposażone są w świadomość i wolę. – Rośliny mogą nie tylko uczyć się i zapamiętywać, lecz także podejmować decyzje i rozwiązywać skomplikowane problemy – mówi Paco Calvo z wydziału inteligencji minimalnej uniwersytetu w Murcii, w Hiszpanii.

Przekonanie, że zwierzęta, a nawet rośliny mają duszę podobną do ludzkiej, wywodzi się nie tyle z nauki, ile z religii. Konkretnie – z religii panteistycznej.

Panteizm przeczy istnieniu transcendentnego, osobowego Boga, uważa Go natomiast za energię rozlewającą się we wszechświecie. Poszczególne byty to [w myśl tej koncepcji] jedynie pojemniki na ową energię czy też jej zagęszczenia. W takim razie nie ma różnicy ontologicznej pomiędzy ludźmi a innymi istotami żyjącymi: wszystkie one zawierają energię boską. Przekłada się to na istotową równość pomiędzy wszystkimi żywymi stworzeniami. Człowiek nie może uważać się za wyższego.

Nie może przypisywać sobie panowania nad naturą. Jest jej częścią – na równi z innymi istotami.

Jest to koncepcja zupełnie sprzeczna z katolickim, w ogóle chrześcijańskim postrzeganiem rzeczy. Według teologii katolickiej Bóg jest Istotą Najwyższą („Jestem, Który Jestem”) – Bogiem, który stworzył wszechświat ad extra (na zewnątrz) i ex nihilo (z niczego). I stworzył go w sposób hierarchiczny: mineralom przysługuje istnienie, rośliny mają w sobie „principium vitae” (zasadę, czy też pierwiastek życia), zwierzęta mają życie i zdolność odczuwania, ludzie natomiast mają życie rozumne, a więc duchowe. Ludzie mają duszę transcendentną, to znaczy duszę, która żyje wiecznie, nawet po śmierci danej osoby. Zgodnie z tą hierarchią Bóg przyznał człowiekowi panowanie nad naturą: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pelzającymi po ziemi” (Rdz 1,26).

## Rozsądna ochrona zwierząt całkowicie mieści się w katolickiej perspektywie, uznającej człowieka za pana stworzenia, lecz awangarda ruchu na rzecz „praw zwierząt” inspirowana jest ideami panteistycznymi i gnostyckimi

Od początku czasów ludzie buntowali się przeciwko tej hierarchii ustanowionej przez Boga. Stąd prądy gnostyckie utrzymujące, że wszechświat powstał z eksplozji bóstwa (gnoza monistyczna) albo z walki pomiędzy dwoma bóstwami, czy też dwiema zasadami (gnoza dualistyczna). To, co mają one ze sobą wspólnego, to odrzucenie Boga jako Najwyższej Istoty, postrzeganie Go natomiast jako energii. Do jakiego stopnia ruch na rzecz „praw zwierząt” – albo przynajmniej jego awangarda – inspiruje się tego typu myśleniem? ●

Tłum. Ewa M. Malecka



Julio Loredo

# REWOLUCJA NA TALERZU

**N**ajwiększe koncerny żywnościowe na potęgę inwestują w technologie sztucznego mięsa i jego roślinnych zamienników. W ciągu siedmiu ostatnich lat powstało na świecie 30 start-upów zajmujących się wytwarzaniem białka zwierzęcego w laboratoriach. Na czoło wyścigu wysunął się małeńki Izrael, gdzie działa aż pięć takich firm. Ale w tyle nie pozostają inne kraje, bo kto pierwszy dobiegnie do mety i wprowadzi do masowej konsumpcji „zrównoważone mięso”, zgarnie fortunę.

Eksperti przyznają, że to jeszcze daleka droga. Ale oto w tym roku dostali szansę na przyspieszenie cywilizacyjnego przewrotu. „Nowa normalność”, wykreowana przez zarządzanie strachem przed pandemią koronawirusa, okazuje się idealną okazją do przeprowadzenia globalnej zmiany również w sferze konsumpcji. Politycy, naukowcy i aktywiści tzw. głębokiej ekologii przekonują, że hodowla zwierząt nie ma racji bytu w dzisiejszym świecie, gdzie mięso można zastąpić roślinnymi zamiennikami lub mięsem hodowanym sztucznie.

Niewyobrażalne? Rewolucja na talerzu może dokonać się w ciągu jednego pokolenia. 40 lat temu przeciętny Amerykanin zjadał rocznie 115 funtów wołowiny, dziś je o połowę mniej. W tym samym czasie w USA podwoiła się konsumpcja kurczaków. Pół wieku temu Chińczyk w komunistycznych Chinach spożywał 16 funtów wieprzowiny na rok, obecnie jest to 67 funtów. Zmiany żywieniowe są więc możliwe w obie strony.

## **M** Gates i inni

Dziś oczy inwestorów rynku związanego z produkcją alternatywnego białka zwierzęcego zwrócone są przede wszystkim na młodych. Mileniałsi i tzw. pokolenie Z sięgają po modne, reklamowane produkty. Tylko w USA zamienniki mleka już dziś zajmują 13 procent rynku mlecznego. A za pięć lat rynek „mięsa alternatywnego” ma być wart w Stanach Zjednoczonych 50 mld dolarów i jest uważany za najbardziej obiecujący biznes w najbliższej dekadzie. Nie bez kozery najbogatsi ludzie świata, Bill Gates, Jeff Bezos, a także giganci rynku mięsnego, jak koncerny Cargill i Tyson, inwestują w start-upy w Dolinie Krzemowej związane z branżą sztucznego mięsa.

Autorzy raportu think tanku RethinkX z 2019 r. przewidują, że do 2030 r. przemysł mleczny i hodowla zwierząt w takiej postaci, jaką dziś znamy, upadną z powodu żywności sztucznie wytwarzanej w laboratoriach. To oczywiście wizja mocno przesadzona, ale np. tylko w pierwszym kwartale 2020 r. inwestycje w Izraelu w zamienniki białka sięgnęły

900 mln dolarów. To tyle, ile przeznaczono przez cały rok 2018. W kraju tym jest najwyższy odsetek wegan w stosunku do liczby ludności, i wynosi 5 proc.

Pod koniec września przedstawiciele amerykańskiego biznesu stwierdzili na konferencji poświęconej wysokobiałkowej żywności, że w ciągu najbliższych 10 lat nastąpią zmiany, jakich nie widzieliśmy przez 10 tysięcy lat. „Żywność to technologia” – twierdzą i ruszają na podbój umysłów i kieszeni miliardów konsumentów.

## **M** Sposób na zmianę świata

Wymuszanie zmiany upodobań kulinarnych odbywa się pod hasłem troski o planetę, której ma rzekomo grozić katastrofa z powodu przeludnienia i zmian klimatycznych. Choć nikt nie udowodnił, że istnieje związek między działalnością człowieka a wzrostem temperatury na Ziemi, ideologia ocieplenia klimatu silnie oddziałuje na poddawanych praniu mózgu ludzi. Utwierdzani przez propagandę w poczuciu winy za los zwierząt hodowlanych wybierają rzekomo „etyczną”, przyjazną dla środowiska alternatywę dla dotychczasowej diety.

## Autorom rewolucji mięsnej nie chodzi wcale o los zwierząt, ani tym bardziej o zdrowie ludzi

Ale autorom rewolucji mięsnej wcale nie chodzi o los zwierząt, ani tym bardziej o zdrowie ludzi, którym proponuje się żywność wyhodowaną metodą manipulacji genetycznych, nafaszerowaną wypełniaczami. Za hasłami o „etycznej” żywności stoją wielkie pieniądze i „nowa religia”. Szefowie firm produkujących sztuczne mięso otwarcie mówią, że to, co robią, to nie tylko produkt, ale sposób na „zmianę świata”.

Pierwszy burger ze sztucznego mięsa został usmażony w 2013 r. w Londynie, koszt jego wyprodukowania wyniósł aż 250 tys. euro. Funt pierwszego sztucznego mięsa mielonego kosztował w 2016 roku 18 tysięcy dolarów. Stąd badania nad nowymi technologiami, które mają przyspieszyć i ułatwić produkcję, by można było zejść z ceną np. poniżej 20 dolarów za kilogram sztucznego mięsa. Wtedy laboratoryjny produkt będzie mógł konkurować cenowo z

Przy produkcji sztucznego mięsa wykorzystuje się manipulacje genetyczne



normalnym mięsem. Producenci sztucznego mięsa z Izraela zapowiadają wejście na rynek europejski już w przyszłym roku. Trzy lata później cena burgera wołowego ma spaść poniżej 1 euro.

Sztuczne mięso wytwarzane jest metodą in vitro w sterylnych laboratoriach. Wyizolowane komórki macierzyste z tłuszczu lub mięśni zwierzęcia umieszcza się w specjalnej pożywce, gdzie dzielą się i rosną. Potem pożywka przenoszona jest do bioreaktora, tam „mięso” szybciej dojrzewa, łącząc się w mięśnie i tkankę łączną. W produkcji „alternatywnego mięsa” wykorzystywana jest też znana w nowoczesnej medycynie metoda modyfikacji genów o nazwie CRISPR-Cas9. Daje nieograniczone możliwości tworzenia hybryd wykorzystujących komórki zwierzęce.

Prace nad stworzeniem hybrydowego mięsa drobiowego – z komórek kurczaka i materiału roślinnego, prowadzi koncern KFC we współpracy z rosyjską firmą zajmującą się biodrukiem 3D.

Szybko jednak stało się oczywiste, że jeżeli producenci mięsa in vitro chcą stworzyć popyt na swój produkt, muszą zmienić jego nazwę. Określenia „sztuczny produkt”, „mięso bez mięsa”, „wytworzone w laboratorium” lub, o zgrozo, „żywność Frankenstein”, zdecydowanie źle się kojarzą. Dlatego np. Instytut Dobrej Żywności (sic!) w USA zaleca używanie terminu „czyste mięso”, by wzbudzić pozytywną reakcję potencjalnego nabywcy. Przeciwieństwem ma być „brudne mięso”, czyli pozyskiwane w tradycyjny sposób. Nie dziwnego, że hodowcy walczą z nieuczciwą nazwą „czyste mięso”.

## **M** Owady w menu

W ramach „walki o klimat” ekolodzy chcą obłóżyć tradycyjną hodowlę wysokim podatkiem. Lobbują za tym „zieloni” politycy i organizacje ekologiczne w Unii Europejskiej. Jak wiadomo, UE zdecydowała się przeznaczyć bilion euro w tej dekadzie na sfinansowanie planu dekarbonizacji do 2050 r. Podatek od mięsa może być jednym ze sposobów pozyskania środków – twierdzą lobbyści. Organizacje ekologiczne proponują, by wszystkie kraje członkowskie UE obłóżyły w najbliższych latach każdy kilogram mięsa podatkiem w wysokości przynajmniej 1 euro. Pomysł tzw. spr-

wiedliwych cen mięsa realizowany jest już w Holandii, doprowadzając do ruiny tamtejszych hodowców. Ziemia wykorzystywana do tej pory na uprawy dla zwierząt ma zostać przeznaczona na instalowanie nowych źródeł energii: farmy wiatrowe, fotowoltaiczne, produkcję biopaliw.

Lobbyści szacują, że wpływ z podatku od mięsa wyniosłoby 32 mld euro. Ta suma pomogłaby w „sprawiedliwej transformacji” rolnictwa europejskiego, czyli ograniczeniu produkcji zwierzęcej i zmianie na produkcję roślinną. Takie propozycje znalazły się w unijnej strategii „Od pola do stołu”.

W nowym budżecie Komisja Europejska chce przeznaczyć w ramach programu „Horyzont Europa” 10 mld euro na badania naukowe i innowacje dotyczące żywności, w tym białka roślinnego, białka z mikroorganizmów, białka pochodzenia morskiego i owadziego, a także substytutów mięsa.

Owsem, owady są od dawna częścią menu ludów w Afryce i Azji, ale biały człowiek trzymał się od nich z daleka. Teraz konsumpcja świerszczy i innych owadów staje się modną dietą w krajach Zachodu. W marketach można kupić batony proteinowe, mączki białkowe ze świerszczy, cukierki, sosy. W farmy świerszczy inwestują giganci rynku, np. siostra Marka Zuckerberga, twórca Facebooka. Rolników kusi się wizją dużych zysków za niewielkie nakłady.

Globalizm walczy z problemami, które sam stworzył. Oczywiście przemysłowa hodowla mięsa jest szkodliwa, zatrąwa środowisko, niszczy zdrowie ludzi i na pewno trzeba ją ograniczyć. Ale pod pretekstem walki z patologicznym sposobem gospodarowania chce się wyeliminować całą produkcję mięsną i mleczną, a więc to, co naturalne, co przez tysiące lat służyło człowiekowi. Prawdziwym celem wojny z mięsem jest zniszczenie porządku stworzenia ustanowionego przez Boga i zastąpienie katolickiej moralności sztucznym konstruktem pseudopraw. •

Małgorzata Rutkowska



# Jabłka bez chemii

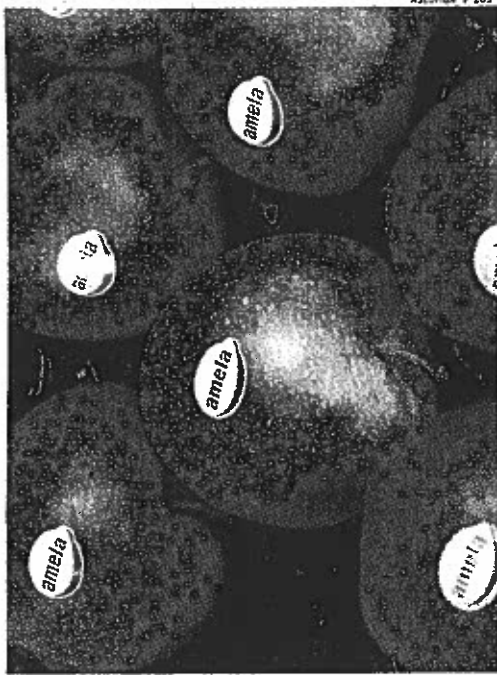
**Polskie jabłka bez pozostałości pestycydów są już dostępne.** W owoce bez pozostałości pestycydów można się zaopatrzyć u sadowników z Błędowa i okolic pod Grójcem. Zorganizowani w klastrze Polska Natura prowadzą uprawy drzew, krzewów owocowych oraz warzyw metodą określaną jako „zero pozostałości pestycydów”. Zerwane dojrzałe owoce poddawane są specjalistycznym badaniom laboratoryjnym na ponad 700 różnych czynników. – Taka żywność – wolna od pozostałości pestycydów – powinna być na naszych stołach jako żywność wzmacniająca odporność i zdrowie – mówi „Naszemu Dziennikowi” Sławomir Rzeźnicki, prezes zarządu koordynatora klastra Polska Natura.

Owoce sadowników z Błędowa sprzedawane są pod marką „amela”. – To marka naszej głównej linii owoców i soków. Nie oznacza to, że owoce sprzedawane przez innych sadowników zawierają pestycydy w szkodliwych ilościach. Są używane w określonych, dopuszczalnych normach. Wéźmy pod uwagę, że to wszystko się później w organizmie kumuluje. W naszych produktach pestycydów nie ma, jednak nie oznacza to, że ich w pewnym stopniu nie stosujemy. Dzięki współpracy ze środowiskiem naukowym, Instytutem Ogrodnictwa w Skierniewicach wiemy, kiedy i

Sprzedajemy owoce do marketów, ale małe sklepy też się u nas zaopatrują. Trzeba najpierw do nas zadzwonić i umówić się, żebyśmy przygotowali towar. Zapraszamy – dodaje Rzeźnicki. Zaznacza przy tym, że i konsumenci prywatni organizując się, odbierają owoce w większych ilościach.

Klaster Polska Natura tworzą zarówno indywidualni sadownicy, jak również duże grupy producentów owoców, w tym np. Spółdzielnia Ogrodnicza Grójec, Grupa Producentów Owoców i Warzyw Eurosad Sp. z o.o. czy NaturalCrop Poland Sp. z o.o. Powołane do życia klastra Polska Natura w 2016 roku miało na celu między innymi połączenie sił indywidualnych producentów, grup producenckich i firm pracujących na rzecz sadownictwa, aby przeciwdziałać obniżaniu się opłacalności produkcji owoców.

– Aby podnieść konkurencyjność na nasze produkty, musimy zacząć wspólnie inwestować w sady i ogrody, przetwórstwo, przechowywalność, marketing, energetykę, dystrybucję i inne dziedziny gospodarki w regionie, w którym działa klastre. Cel ten osiągniemy przez skoordynowane działania sadowników, samorządu, przedsiębiorców i mieszkańców zainteresowanych koniecznymi zmianami w skali całego regionu – wyjaśniają założyciele klastra.



FOT. A. WILCZEK  
Dzięki współpracy ze środowiskiem naukowym, Instytutem Ogrodnictwa w Skierniewicach, sadownicy z Błędowa wiedzą, kiedy i jak mogą stosować opryski, aby w momencie zbiorów były już rozłożone

## Nieuzeźliwe praktyki sieci

Zorganizowanie się w silną grupę daje jej członkom mocniejszą pozycję w rozmowach z kontrahentami, np. z sieciami marketów, którym sprzedają swoje produkty. Mirosław Maliszewski, prezes Związku Sadowników Rzeczpospolitej Polskiej, w rozmowie z „Naszym Dziennikiem” zwraca uwagę, że rynek dla ogółu sadowników jest jednak bardzo trudny. Mimo że organizują się w większe grupy. – Ten proces organizacji nastąpił parę lat temu i jeszcze większe zorganizowanie po stronie dostawców jest już praktycznie niemożliwe. Pojedyncy sadownicy w zasadzie nie dostarczają owoców do supermarketów. Robią to poprzez grupy producenckie, firmy handlowe, koncerny czy spółdzielnie. Ale mimo tego zorganizowania są „rozgrywani”, podobnie jak

pojedynczy dostawcy – mówi nam Maliszewski. Podkreśla, że sadownikom zorganizowanym w zrzeszeniach proponowane są niskie ceny, czasami niepokrywające kosztów produkcji, a która grupa się na to nie godzi, wypada z rynku. – Taki podmiot ma określone koszty, zatrudnia ludzi, musi płacić podatki. Utrata dostaw z dnia na dzień stawia go w bardzo trudnej sytuacji – zaznacza. Nasz rozmówca ocenia, że sieci powinny ograniczyć stosowanie pewnych praktyk. – Markety, zwłaszcza te największe, narzucają dostawcom koszty gazetek, akcji promocyjnych. Poniesienie takich kosztów jest wymuszane groźbą wyrzucenia z grona dostawców. To nieuczciwe zachowanie wykorzystujące przewagę rynkową nad dostawcami – ocenia prezes Związku Sadowników RP. ■

Artur Kowalski



# Zbiory z pól były większe niż przed rokiem

**ROLNICTWO** \ Rok z powodu suszy zapowiadał się nie najlepiej, ale deszcze przysły w samą porę. Tegoroczne zbiory okazały się udane. O 15 proc. więcej niż rok temu zebrano zbóż, o 13 proc. więcej rzepaku i rzepiku oraz o 38 proc. więcej ziemniaków, licząc z produkcją w ogródkach przydomowych.

Tegoroczna pogoda sprzyjała prowadzeniu żniw. Do końca sierpnia w całym kraju zakończono żniwa zbóż ozimych i jarych. Na podstawie prowadzonych szacunków GUS ocenia, że powierzchnia uprawy zbóż ogółem w 2020 r. wyniosła ok. 7,9 mln ha, z tego pszenicy ok. 2,5 mln ha, a żyta ok. 1,0 mln ha.

Szacuje się, że plony zbóż ogółem wyniosą ok. 42,3 dt/ha, tj. o 5,6 dt/ha (o 15 proc.) więcej w porównaniu z ubiegłorocznymi.

W ocenie GUS powierzchnia uprawy rzepaku i rzepiku w tym roku zmniejszyła się w porównaniu z ubiegłoroczną o ok. 3 proc. i wyniosła ok. 0,9 mln ha. Mimo to udało się zebrać o 13 proc. więcej plonów.

Powierzchnię uprawy ziemniaków szacuje się na ponad 0,3 mln ha. Z uwagi na nierównomierny rozkład opa-

dów, różny poziom agrotechniki i warunki glebowe, stan plantacji ziemniaków jest różny. Plonowanie roślin ziemniaka będzie więc zróżnicowane regionalnie, a nawet lokalnie. Ocenia się, że plony ziemniaków w bieżącym roku wyniosą 249 dt/ha i będą większe o ok. 16 proc. od ubiegłorocznych. Zbiory ziemniaków (łącznie z produkcją w ogrodach przydomowych) szacuje się na ok. 8,9 mln t, tj. o ok. 38 proc. więcej od zbiorów uzyskanych w roku ubiegłym.

Tegoroczna powierzchnia uprawy buraków cukrowych będzie większa od ubiegłorocznej o ok. 4 proc. i wyniesie ponad 0,2 mln ha. Obecny stan plantacji buraków cukrowych jest dobry (choć z uwagi na nierównomierny rozkład opadów regionalne zróżnicowany), lepszy niż w analogicznym okresie roku ubiegłego

i pozwala na szacowanie dość dużych plonów.

Przewiduje się zwiększenie produkcji wszystkich podstawowych gatunków warzyw gruntowych w stosunku do poprzedniego sezonu, z wyjątkiem produkcji pomidorów gruntowych i ogórków. Na obecnym etapie łączną produkcję warzyw gruntowych (wczesnych i późnych) szacuje się na niespełna 4,0 mln t.

Szacuje się, że zbiory owoców z drzew i krzewów owocowych wyniosą w tym roku ok. 4,2 mln ton, tj. o ok. 6 proc. więcej od produkcji z roku poprzedniego. Jabłek w porównaniu z produkcją roku poprzedniego jest o ok. 10 proc. więcej, gruszek i wiśni tyle co w roku ubiegłym, niestety śliwek i truskawek mniej, za to malin o 60 proc. więcej.

.....  
(lus. PAP)

**M**inister rolnictwa już kilka miesięcy temu musiał odpowiadać dziennikarzom na pytania o ewentualną dymisję. „Powieм szczerze, że nie powoduje to u mnie palpacji serca” – mówił „Do Rzeczy” na początku sierpnia pytany o pogłoski o dymisji. „Może to wyświechtany slogan, ale bycie ministrem to pewien etap, zmiany w rządzie zachodzą, są rekonstrukcje wynikające z nowych sytuacji, np. szukania koalicjanta. Jeśli więc będzie decyzja premiera czy partii, że mam zostać przesunięty do jakichś innych zadań, to zajmę się czymś innym” – uciął. Choć jednocześnie podkreślał już wówczas, że miał swój wkład w to, iż Andrzej Duda ponownie wygrał wybory prezydenckie.

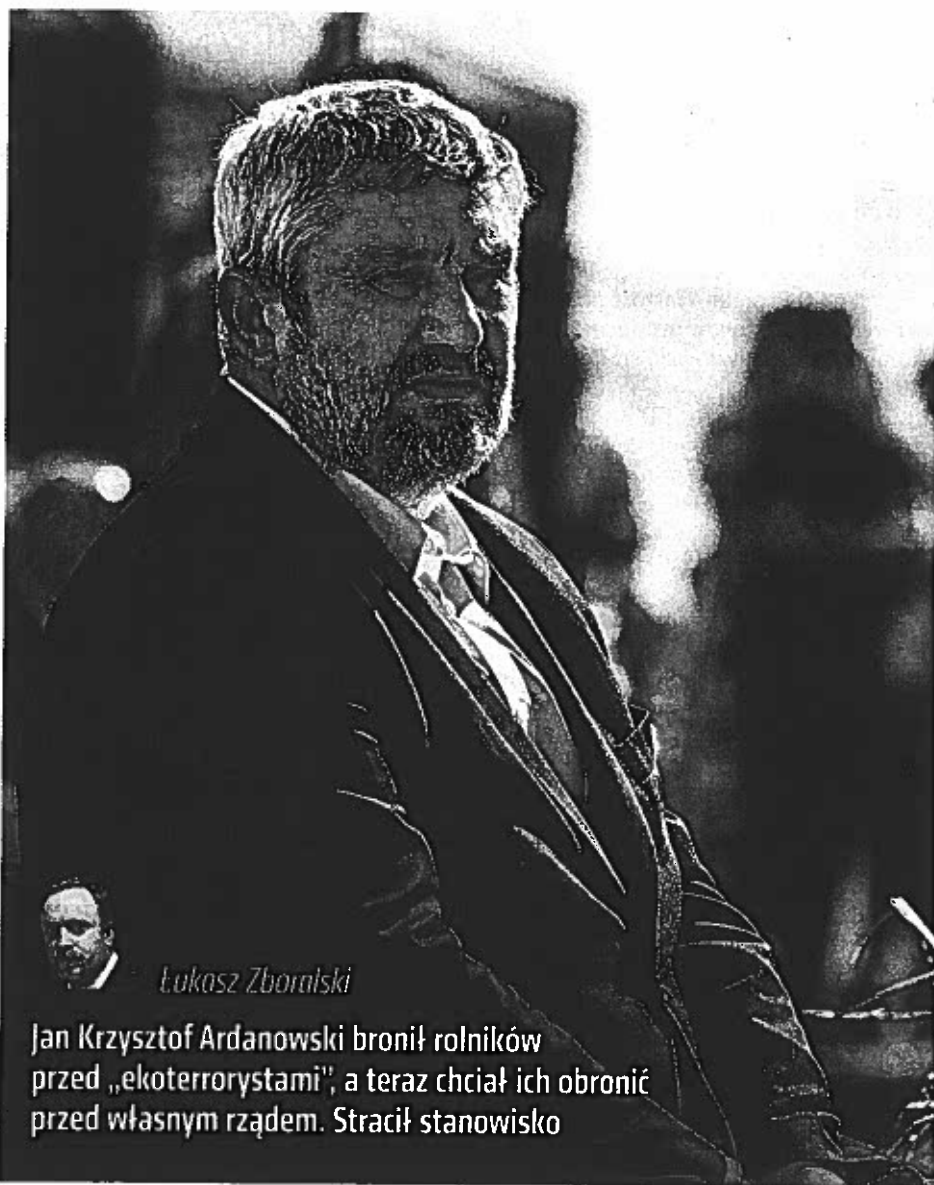
Nie jest więc przypadkiem, że pojawiły się spekulacje, iż po dymisji, która nastąpiła w ubiegłym tygodniu, ten polityk przejdzie do Kancelarii Prezydenta.

Nie jest też tak, że to sprawa tzw. piątki dla zwierząt zachwiała pozycją Ardanowskiego, choć jawne przeciwstawienie się własnemu obozowi z pewnością go nie wzmocniło. Został przecież, jako jeden z 14 posłów głosujących przeciw nowelizacji de facto likwidującej możliwość hodowli zwierząt futerkowych, zawieszony w prawach członka PiS. Jednak już wcześniej miał kłopoty we własnej partii. I wiązały się właśnie z podejściem do zwierząt.

### DZIKIE KROWY I „EKOTERRORYZM”

Zapewne niewiele osób pamięta sprawę dziczącego stada krów z Deszczna w województwie lubuskim. Ich właściciel nie dbał o zwierzęta i nic sobie nie robił z nakazów inspekcji weterynaryjnej. Krowy latami żyły więc, jak chciały, dziczały i rozmnożyły się – stado liczyło blisko 200 sztuk. Formalny właściciel prawny dostał nakaz uboju, ale nie miał na to pieniędzy. Te znalazły się w ubiegłym roku w resorcie rolnictwa. I wybuchła burza. Opinia publiczna mocno sprzeciwiała się ubojowi.

Pod koniec maja Jan Krzysztof Ardanowski wystąpił w TVP i ogłosił, że stado nie pójdzie pod nóż. – Podjąłem ryzyko i krowy będą żyły – zapewnił. Dodał, że na jego decyzję wpłynęły prośby Jarosława Kaczyńskiego i Andrzeja Dudy. Za kulisami mówiło się, że nie były to prośby, ale nakaz prezesa PiS. Miał się przejąć losem krów do tego stopnia, że



Lukasz Zboralski

Jan Krzysztof Ardanowski bronił rolników przed „ekoterrorystami”, a teraz chciał ich obronić przed własnym rządem. Stracił stanowisko

# Rolnik na froncie

Ardanowskiemu już wówczas groziła dymisja ze stanowiska.

Podejście do zwierząt zdecydowanie różni ministra rolnictwa od szefa jego partii. Być może dlatego, że Ardanowski sam jest rolnikiem. Wraz z żoną w Korbie niedaleko Torunia prowadzi 14-hektarowe gospodarstwo (dwa lata temu wycenił je w oświadczeniu majątkowym na 1,6 mln zł). Jest też rolnikiem

z wykształcenia – ukończył studia rolnicze na Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy. W latach 90. był szefem Krajowej Rady Doradztwa Rolniczego, a od 2003 r. szefował Krajowej Radzie Izb Rolniczych w Warszawie.

Twierdzi, że człowiek ma religijnie umotywowane prawo podporządkowywania sobie zwierząt, w tym ich używania. „Osobiście uważam, że każdy gatunek



zwierząt można hodować i człowiek ma prawo z tego gatunku robić użytek. To jest biblijne prawo czynienia sobie ziemi poddaną i przekonanie, że człowiek jest panem stworzenia. Oczywiście trzeba zwierzęta hodować tak, żeby żyły w adekwatnych do swoich wymagań warunkach” – mówił w rozmowie dla „Do Rzeczy”.

To zresztą szersze podejście do całej przyrody. To właśnie Ardanowski wraz z grupą postów zaproponował nowelizację, do której przyłgnęła potem nazwa od nazwiska ówczesnego szefa Ministerstwa Rolnictwa, czyli „lex Szyszko”. Wówczas umożliwiono ludziom wycięcie drzew na własnej działce bez wcześniejszego proszenia o to urzędników i bez groźących wielkich finansowych kar. Jan Krzysztof Ardanowski był w 2016 r. sprawozdawcą tego projektu przed Senatem. Tłumaczył tam wówczas: – Poczucie bardzo mocno zakorzenione w polskim społeczeństwie: „My home is my castle” jest wystawiane

na ciężką próbę w związku z tym, że nie można dysponować w określonych granicach swoją własnością.

Pod naciskiem mediów, w których roilo się zresztą od zmanipulowanych informacji o „rzezi drzew”, PiS potem wniósł poprawkę, która znów nakazuje zgłaszanie urzędnikom zamiaru wycięcia własnego drzewa.

Ardanowski twardo stawał też po stronie rolników w sporach z organizacjami prozwierzęcymi. Nie podoba mu się, że „ekoterrorysty” potrafią zastraszać rolników tylko dlatego, że ich zdaniem zwierzęta źle wyglądają. Przytaczał anegdoty o problemach hodowcy krów mlecznych, które aktywiści uznali za zagłodzone, tymczasem ogólna wizerunkowa „chudość” i wystające kości są po prostu cechą charakterystyczną takich gatunków. „Właściciele zwierząt w Polsce są jedyną grupą społeczną, której nie policja, nie jakaś służba państwowa, ale inny obywatel może zabrać własność – psa, kota, krowę. To jest niedopuszczalne” – mówił „Do Rzeczy”, gdy tłumaczył powołanie w resorcie pełnomocnika ds. ochrony zwierząt. To on miał analizować zarzuty organizacji zajmujących się zwierzętami oraz wypracować nowe prawo certyfikowania takich organizacji.

## TRAMPOLINA I PUŁAPKA

Jan Krzysztof Ardanowski polityką zajął się jeszcze na studiach w latach 80. Działał w NZS i brał udział w studenckim strajku. Po upadku PRL wkroczył do samorządu, wiążąc się najpierw z PSL-Porozumieniem Ludowym, a potem z AWS. W 2001 r. wstąpił do PiS i gdy cztery lata później partia ta wygrała wybory, jego polityczna kariera nabrała rozmachu – w rządzie PiS-LPR-Samoobrona został wiceministrem rolnictwa. Po kolejnych, przegranych przez PiS wyborach Ardanowski odnalazł się jako doradca ds. wsi i rolnictwa ówczesnego prezydenta Lecha Kaczyńskiego. W 2011 r. dostał pierwsze miejsce na lokalnej liście PiS w wyborach do parlamentu i został posłem.

Kiedy minister rolnictwa Krzysztof Jurgiel zaczął spisywać się słabo – wytykano mu brak działań w sprawie choroby ASF zagrażającej polskim świniom, a rolnicy byli wściekli na organizację wydatków unijnych dopłat i brak wsparcia podczas suszy – w czerwcu 2018 roku zastąpił go właśnie Jan Krzysztof Ardanowski.

Ze sprawą „futerkową” Ardanowski pierwszy raz zmierzył się jeszcze

jako poseł i był przeciwny nowelizacji. W 2017 r. publicznie opowiadał, że dla niego hodowanie zwierząt po to, żeby je zjeść, nie różni się od hodowania ich po to, by wykorzystać ich futra w przemyśle odzieżowym. Bronił też możliwości uboju rytualnego. Przypominano wówczas, że „Newsweek” ujawnił, iż razem z innymi politykami Ardanowski był ekspertem Fundacji Wsparcia Rolnika „Polska Ziemia”. Szefem tej organizacji jest hodowca nerek Szczepan Wójcik. Ardanowski zarzekał się, że nie wie nawet, do kogo należała fundacja, i że tylko poproszono go o wyrażenie opinii – robił to nieodpłatnie.

Trzy lata temu Ardanowski i inni przeciwnicy zakazu hodowli zwierząt futerkowych w PiS triumfowali. Nowelizacja nie została przyjęta, hodowcy z tej branży odetchnęli. Nie jest ich wprawdzie wielu, bo według najbardziej aktualnych szacunków takich ferm jest w Polsce ok. 800 (w tym czasem wiele należy do jednego właściciela), ale Polska jest i tak drugim w Europie producentem skór zwierząt futerkowych.

Tym razem, choć Ardanowski nie zmienił swoich zapatrywań, to zmieniła je partia, dzięki której dotarł aż do fotela ministra. Po dokumentalnym filmie „Krwawy biznes futerkowców” Janusza Schwertnera z Onetu nowelizacja zakazująca takich hodowli została szybko przepchnięta przez Sejm. PiS uznał, że Polska tak jak wiele krajów wcześniej musi zakazać takiej hodowli. Zrobiły to m.in. Wielka Brytania, Austria, Holandia, Serbia, Słowacja, Słowenia, Norwegia, Czechy (są też kraje, które wprowadziły takie obostrzenia, że hodowla nerek jest nisko opłacalna, i fermy zaczęły znikać – to Niemcy, Szwajcaria, Szwecja i Włochy).

Oliwy do ognia wewnątrz obozu władzy dołało na pewno ujawnienie przez Onet listu Ardanowskiego rozesłanego do polityków PiS w sprawie tzw. piątki dla zwierząt. Przywołał w nim sukces Andrzeja Dudy na wsi i straszyl, że po zmianie prawa prawica wyrządzi sobie takie szkody na prowincji, których nie da się już politycznie odrobić przed kolejnymi wyborami.

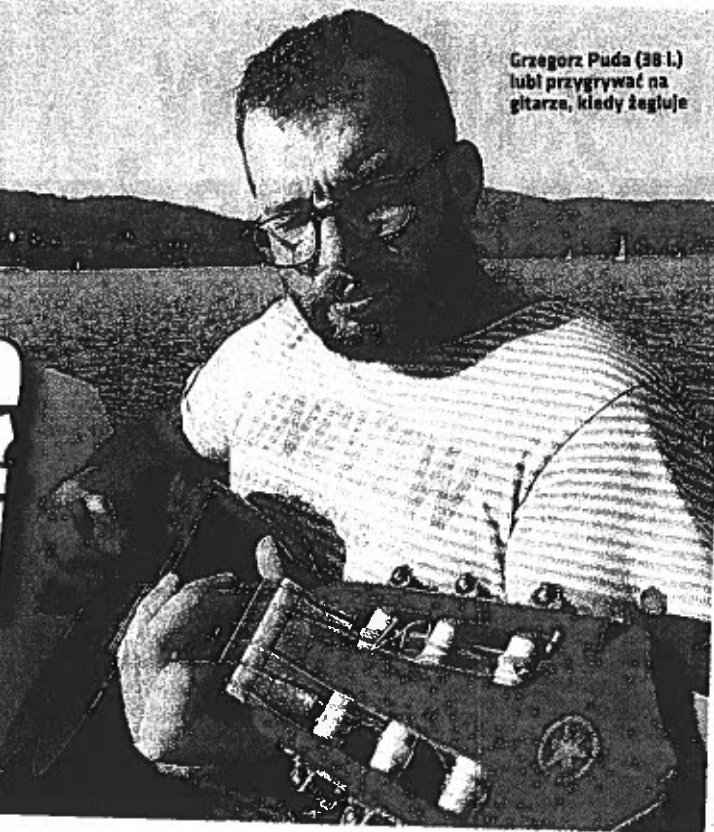
Jego ostrzeżeń w PiS nikt nie posłuchał. A w ubiegłą środę, gdy w Warszawie trwał protest rolników, na nowego ministra rolnictwa i leśnictwa wyznaczony został Grzegorz Puda. To poseł PiS, który popierał ustawę „antyfutrarską”.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone

# Chtopak z gitarą zajmie się rolnikami

Oto nowy minister rolnictwa  
Grzegorz Puda i jego wielkie pasje!

Grzegorz Puda (38 l.)  
lubi przygrywać na  
gitarze, kiedy żegluje



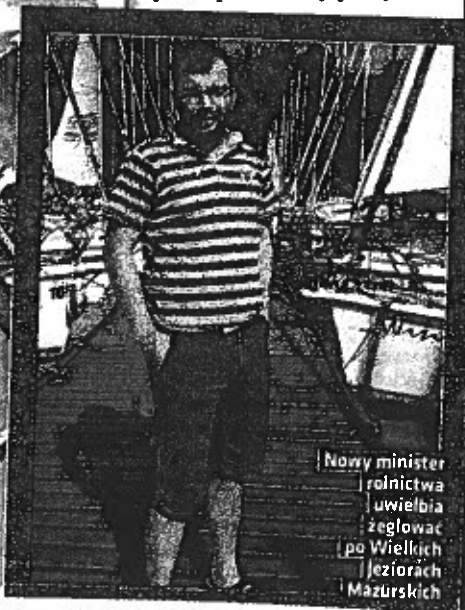
Polityk PiS  
uwielbia  
mazurskie  
klimaty!

**Grzegorz Puda (38 l.), który zastąpi w resorcie rolnictwa Jana Krzysztofa Ardanowskiego (59 l.), to człowiek wielu talentów! Gra na gitarze, strzela z łuku i żegluje!**

- Nie jestem rewolucjonistą, ale w polityce, jak w żeglarstwie: kiedy natrafia się na problemy, to dokonuje się zmiany kursu - mówi tajemniczo w rozmowie z „Super Expressem” Grzegorz Puda, który był „twarzą” słynnej „piątki dla zwierząt”. - Resort rolnictwa to nagroda za to, że tak bił się o ustawę o ochronie zwierząt i to spodobało się bardzo prezesowi Jarosławowi Kaczyńskiemu - mówi nam wysoko postawiony polityk PiS.

Tymczasem Grzegorz Puda będzie miał na pewno sporo roboty w resorcie. Jednak w przerwach od pracy, tak jak do tej pory, poszuka na pewno wytchnienia na żaglach, przygrywając na gitarze. - Uwielbiam żeglować po Wielkich Jeziorach Mazurskich - dodaje Puda, który oprócz żeglarstwa uwielbia jazdę na nartach i gre na flecie!

ELEM, KS



Nowy minister  
rolnictwa  
uwielbia  
żeglować  
po Wielkich  
Jeziorach  
Mazurskich

**SUPER**  
express

## Wojciechowski: W Polsce nie ma rynku wołowiny

Ubój zwierząt bez uprzedniego pozbawienia ich świadomości jest już w całej UE zakazany. Ubój bez ogłuszenia, na potrzeby związane z obrzędami religijnymi, to jedyny wyjątek - napisał na Twitterze unijny komisarz ds. rolnictwa Janusz Wojciechowski.

Autor: PAP

Data: 04-10-2020, 09:04



Janusz Wojciechowski:

"Warto przypomnieć, że ubój zwierząt bez uprzedniego pozbawienia ich świadomości jest już w całej UE, także w Polsce, zakazany na mocy rozporządzenia UE 1099/2009. Ubój bez ogłuszenia, na potrzeby związane z obrzędami religijnymi, to jedynie limitowany wyjątek od tej zasady" - oświadczył Wojciechowski.

W innym tweecie komisarz napisał, że zakaz uboju bez ogłuszenia jest taki sam w całej UE, natomiast różnie interpretowane są wyjątki od tego zakazu. "W Niemczech ściśle, w Polsce praktycznie bez ograniczeń" - wskazał.

Zwrócił też uwagę, że w Niemczech "właściwe organy przyznają odstępstwo dla uboju bez ogłuszania na podstawie wniosku członków stowarzyszeń religijnych". "Wnioskodawcy muszą mieć siedzibę w kraju oraz muszą udowodnić, że zasady religijne wymagają spożywania takiego mięsa (ETO 31/2018)" - napisał Wojciechowski.

Zamieścił też fragment z tego samego raportu ETO 31/2018 o uboju bez ogłuszenia w Polsce: "Właściwe organy sprawdzają jedynie, czy ubój odbywa się w rzeźniach oraz czy zwierzęta są krępowane. Nie ma wymogu sprawdzenia, czy odstępstwo jest poparte istnieniem zamówień handlowych na takie mięso".

Komisarz Wojciechowski porównuje też dane o wielkości hodowli bydła (w przeliczeniu na 100 ha gruntów rolnych w 2017 roku: "Polska - 43 szt. bydła/100 ha, Niemcy - 73 szt. bydła /100 ha". "Polska z ubojem +rytualnym+, Niemcy bez. Czyli nie jest tak, że brak uboju bez ogłuszenia = likwidacja hodowli bydła" - komentuje.

Wojciechowski cytuje też, jak pisze, "starą kupiecką anegdotę". "Tu wszyscy chodzą boso, tu się nie sprzedają żadnych butów - ocenił jeden kupiec i odjechał. Tu wszyscy chodzą boso, tu się sprzedają mnóstwo butów - ocenił drugi i zaczął sprzedawać. Dedykuję +uświadamiaczom+, że w Polsce nie ma rynku wołowiny".



## Rzecznik PiS: Będą rekompensaty dla tych, którzy stracą w wyniku ustawy o ochronie zwierząt

Będą rekompensaty dla tych, którzy stracą w wyniku ustawy o ochronie zwierząt - zapewnił wicerecznik PiS Radosław Fogiel. Jak dodał, jednym z pierwszych zadań nowo mianowanego ministra rolnictwa i rozwoju wsi Grzegorza Pudy, będzie rozmowa na temat rekompensat.

Autor: PAP

Data: 03-10-2020, 13:15



Radosław Fogiel: Będą rekompensaty dla tych, którzy stracą w wyniku ustawy o ochronie zwierząt. fot. facebook.com/radoslawfogiel

Nowela ustawy o ochronie zwierząt, nad którą pracuje obecnie Senat, była tematem dyskusji sobotniego programu "Śniadanie w Trójce".

Doradca prezydenta Andrzej Waśko przypomniał, że w tym tygodniu przeciwko ustawie odbyły się w Warszawie dwie demonstracje, a prezydent spotyka z przedstawicielami związków rolniczych. Przyznał także, że ustawa rodzi "poważne" skutki gospodarcze i polityczne. Waśko zapewnił, że prezydent, decydując o jej losach, będzie kierował się "dobrem polskiego rolnictwa".

Odnosząc się do zapisów zawartych w ustawie, Marcin Kierwiński (KO) zauważył, że etyczne podchodzenie do zwierząt jest rzeczą "bezsprzeczną", natomiast wciąż "nieprzemyślana" przez PiS pozostaje kwestia bezpieczeństwa gospodarczego. "Kwestia wolności gospodarczej, odszkodowań, rekompensat, przygotowania niezbędnego czasu, aby przedsiębiorcy, którzy stracą na tej ustawie, mogli zmienić branżę, mogli przyjąć rozwiązania, które zabezpieczają los ich i ich rodzin" - wyliczał.

Zwrócił także uwagę na kwestię odszkodowań dla pracowników tych przedsiębiorców, którzy na tej ustawie stracą. "My takie rozwiązania zgłaszaliśmy w parlamencie, mówiliśmy, że obowiązkiem rządzących, jest o tym pomyśleć" - przypomniał. "Nie znaleźliśmy zrozumienia" - dodał. Zapowiedział, że politycy PO będą wracać do kwestii minimalizacji wpływu tej ustawy na życie gospodarcze. "Zarówno w Senacie, jak i może potem jeszcze raz w Sejmie" - dodał podkreślając, że to powinno być rolą rządzących. "Skoro rządzący przyszli do Sejmu z taką ustawą, powinni myśleć także o jej skutkach - podkreślił.

Wicerecznik PiS Radosław Fogiel zapowiedział, że jednym z pierwszych zadań nowo mianowanego ministra rolnictwa i rozwoju wsi Grzegorza Pudy, będzie rozmowa o rekompensatach. "Bo rekompensaty będą dla tych, którzy stracą w wyniku tej ustawy" - zapewnił. Jak dodał, rekompensaty będą negocjowane ze środowiskiem, które te rekompensaty ma otrzymać. Dopytywany, czy są szanse, że nie będą one symboliczne a adekwatne do przewidywanych strat, Fogiel odparł: "oczywiście, takie jest założenie".

W środę w Warszawie odbył się protest rolników, zorganizowany m.in. przez AGROunię oraz środowiska rolników i hodowców, przeciwko tzw. "piątce dla zwierząt", która - ich zdaniem - uderzy w polskich hodowców i całe rolnictwo. Na demonstracji pojawili się m.in. posłowie Konfederacji Krzysztof Bosak i Robert Winnicki, prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz, a także była posłanka Samoobrony Renata Beger. Delegację komitetu protestacyjnego rolników przyjął w Pałacu Prezydenckim prezydent Andrzej Duda.

To już kolejny protest działaczy AGROunii przeciwko nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt. Tydzień wcześniej rolnicy protestowali przed Sejmem.

Nowelizacja ustawy o ochronie zwierząt wprowadza m.in. zakaz hodowli zwierząt na futra z wyjątkiem królika. Nowela przyznaje prawo do rekompensaty z budżetu państwa z tytułu zaprzestania chowu lub hodowli zwierząt futerkowych. Przepisy dotyczące zakazu hodowli zwierząt na futra mają wejść w życie po upływie 12 miesięcy od ogłoszenia noweli.

Ubój rytualny ma być możliwy tylko na potrzeby krajowych związków wyznaniowych; kwalifikacje osób uprawnionych do uboju rytualnego, jego warunki i metody określać ma w drodze rozporządzenia minister rolnictwa w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Podmiotom wykonującym ubój rytualny ma przysługiwać rekompensata z budżetu państwa z tytułu ograniczenia lub zaprzestania tej działalności.



## Jak rolnicy oceniają kondycję swoich gospodarstw?

Autor: GUS/AKoz

Dodano: 04-10-2020 09:24

**Nie jest dobrze, a będzie jeszcze gorzej - tak w skrócie można podsumować ostatnie badania dotyczące koniunktury w rolnictwie, tym razem autorstwa GUS.**

Pamiętacie Państwo tę informację?



CZYTAJ WIĘCEJ

**Wyraźnie polepszyła się sytuacja finansowa gospodarstw rolnych**



CZYTAJ WIĘCEJ

**Wyraźnie lepsze nastroje w rolnictwie? – komentarz autora badania**

GUS ma nieco inne zdanie na ten temat. Według jego najnowszej analizy, nie jest dobrze, a będzie jeszcze gorzej...

- W ocenie rolników zmiany jakie miały miejsce w I półroczu 2020 r. w użytkowanych przez nich gospodarstwach rolnych kształtowały się niekorzystnie. Rolnicy pesymistycznie oceniali również prognozy na II półroczu 2020 r. - podaje w opublikowanym ostatniego dnia września komunikacie Koniunktura w gospodarstwach rolnych w I półr. 2020 r. GUS.

Pesymistyczne opinie rolników dotyczące koniunktury w gospodarstwach rolnych różniły się w zależności od formy prawnej gospodarstwa rolnego, powierzchni użytków rolnych, ukierunkowania produkcyjnego gospodarstw rolnych, rodzaju prowadzonych upraw i gatunków/grup użytkowych utrzymywanych zwierząt gospodarskich, a także od wieku i wykształcenia osoby kierującej gospodarstwem rolnym.

Osoby kierujące gospodarstwami rolnymi osób prawnych i jednostek organizacyjnych niemających osobowości prawnej były bardziej pesymistyczne w ocenie zmian jakie zaszły w I półroczu 2020 r. jak i z większym pesymizmem patrzyły na II półroczu br. niż użytkownicy gospodarstw indywidualnych. **Korzystniej oceniali koniunkturę gospodarstwa specjalizujące się w produkcji roślinnej niż użytkownicy gospodarstw ukierunkowanych na produkcję zwierzęcą.**

**Najwięcej negatywnych opinii wyrażali użytkownicy gospodarstw wielokierunkowych tj. prowadzących zarówno produkcję roślinną, jak i zwierzęcą. Najmniej pesymistyczni w swoich ocenach byli użytkownicy gospodarstw rolnych o powierzchni do 2 ha użytków rolnych, a najwięcej** 15



**optymistycznych opinii wyrażali rolnicy w wieku do 24 lat, z wyższym wykształceniem rolniczym oraz osoby prowadzące gospodarstwo rolne w okresie od 2 do 5 lat.**

W I półroczu 2020 r. rolnicy bardziej pesymistycznie, w stosunku do poprzedniej edycji badania, ocenili opłacalność produkcji rolniczej, jak i zapotrzebowanie na produkty rolne. **Wśród gospodarstw ukierunkowanych na produkcję roślinną najmniej pesymistyczne opinie wyrażali rolnicy prowadzący uprawy buraków cukrowych, rzepaku i rzepiku oraz zbóż.**

Natomiast w przypadku gospodarstw specjalizujących się w produkcji zwierzęcej najmniej opinii negatywnych odnotowano u rolników prowadzących chów drobiu nieśnego. **Najwięcej negatywnych opinii wyrażali hodowcy drobiu i bydła rzeźnego, a także producenci prowadzący uprawy warzyw gruntowych i ziemniaków.**

Analogicznie jak w poprzedniej edycji badania, rolnicy negatywnie ocenili bieżącą (czerwiec 2020 r.) opłacalność produkcji rolniczej. **Najmniej pesymistyczni w ocenie opłacalności produkcji rolniczej byli użytkownicy gospodarstw ukierunkowanych na produkcję roślinną, a najbardziej – użytkownicy gospodarstw wielokierunkowych.**

W czerwcu br. około 17% respondentów stwierdziło, że prowadzenie produkcji rolniczej jest opłacalne. Opinie optymistyczne wyrażali użytkownicy gospodarstw rolnych prowadzący uprawy pod osłonami, a także rolnicy specjalizujący się w uprawach rzepaku i rzepiku oraz w chowie drobiu nieśnego.

**Najbardziej negatywne oceny o opłacalności produkcji rolniczej odnotowano u rolników prowadzących uprawy ziemniaków, plantacje drzew i krzewów owocowych, hodowców specjalizujących się chowie drobiu rzeźnego oraz prowadzących chów bydła rzeźnego.**

W porównaniu z wynikami poprzedniej edycji badania respondenci byli bardziej pesymistyczni w ocenie bieżącego popytu na wytwarzane w ich gospodarstwach produkty rolne (minus 29,3 p. proc. w czerwcu 2020 r. wobec minus 28,0 p. proc. w grudniu 2019 r.).

### **Prognoza sytuacji gospodarstw rolnych**

W czerwcu 2020 r. **prognozy dotyczące zarówno sytuacji ogólnej gospodarstw rolnych, opłacalności produkcji rolniczej, jak i popytu na wytwarzane produkty rolne były niekorzystne.**

Jednak nastroje użytkowników gospodarstw rolnych były bardziej optymistyczne niż w tym samym okresie 2019 r. **Najbardziej o swoją przyszłość obawiają się użytkownicy gospodarstw prowadzący uprawy ziemniaków, warzyw gruntowych oraz hodowcy drobiu rzeźnego.**

Biorąc pod uwagę ukierunkowanie produkcyjne gospodarstw rolnych, najbardziej optymistyczne opinie wyrażali rolnicy specjalizujący się w chowie bydła mlecznego i drobiu nieśnego. Wśród gospodarstw nastawionych na produkcję roślinną, **najbardziej optymistyczni byli rolnicy specjalizujący się w uprawach buraków cukrowych oraz rzepaku i rzepiku.**

Ponad 43% gospodarstw rolnych odczuło niekorzystny wpływ pandemii, w tym blisko 17% oceniło wpływ COVID-19 jako zagrażający stabilności gospodarstw rolnych. Dla połowy gospodarstw nie odnotowano negatywnych skutków pandemii. Pomimo wystąpienia COVID-19, rolnicy ocenili zmiany jakie zaszły w I półroczu br. w ogólnej sytuacji gospodarstw rolnych mniej negatywnie niż zmiany w I i II półroczu 2019 r. Jednak już w przypadku opłacalności prowadzonej produkcji rolnej i popytu na wytworzone produkty oceny były bardziej pesymistyczne w porównaniu z poprzednią edycją badania.

Negatywne skutki COVID-19 najbardziej dotknęły gospodarstwa osób prawnych oraz jednostek organizacyjnych niemających osobowości prawnej, ukierunkowane na produkcję zwierzęcą, prowadzące chów drobiu rzeźnego i bydła rzeźnego oraz gospodarstwa o powierzchni powyżej 15 ha użytków rolnych. Najwięcej negatywnych opinii o wpływie epidemii odnotowano wśród rolników z wykształceniem średnim zawodowym, w wieku 45-54 lat, prowadzących gospodarstwo rolne ponad 20 lat.

© Materiał chroniony prawem autorskim - zasady przedruków określa **regulamin**.

## Podporządkowanie leśnictwa resortowi rolnictwa to złe rozwiązanie?

Autor: PAP

Dodano: 04-10-2020 13:37

**Odebranie nadzoru nad leśnictwem Ministerstwu Środowiska i podporządkowanie resortowi rolnictwa nie jest najlepszym rozwiązaniem - ocenił w niedzielę w Polsat News doradca prezydenta RP Paweł Sałek.**

Przedstawiając w ostatnią środę planowane zmiany w rządzie, premier Mateusz Morawiecki poinformował m.in., że Jana Krzysztofa Ardanowskiego zastąpi w rządzie poseł Grzegorz Puda, który będzie kierował Ministerstwem Rolnictwa i Leśnictwa. Dotąd resort ten nazywał się "rolnictwa i rozwoju wsi", a leśnictwo nadzorowało Ministerstwo Środowiska.

"Widzę pewien problem i pewien błąd merytoryczny, że struktura związana z lasami państwowymi i ochroną przyrody znajdzie się w Ministerstwie Rolnictwa, podkreślam, że to moje osobiste zdanie" - powiedział Paweł Sałek w niedzielę w Polsat News. "Wyłączenie lasów państwowych z resortu środowiska nie jest najlepszym rozwiązaniem, jeśli patrzymy na sprawy związane z ochroną przyrody, bioróżnorodnością" - dodał.

"Przyjmuję to z dobrodziejstwem inwentarza" - skomentował to w tym samym programie wicerecznik PiS Radosław Fogiel.

Paweł Sałek był w rządach Beaty Szydło i Mateusza Morawieckiego wiceministrem środowiska, w okresie, gdy resortem kierował Jan Szyszko.



© Materiał chroniony prawem autorskim - zasady przedruków określa **regulamin**.